Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłat zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 172. Czwartek dnia 31 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Strajk w obronie 8 godz. dnia pracy na G. Śląsku.

Prowadzone już od pewnego czasu rokowania w sprawie załagodzenia konfliktu w przemyśle górnośląskim załamały się w ostatniej chwili. Strajk generalny stał się faktem dokonanym. W poniedziałek późnym wieczorem **uchwaliły wszystkie organizacje** zawodowe hutnicze i górnicze **bez względu na przekonania polityczne, proklamować strajk generalny w ciężkim przemyśle.**

Strajk ma się rozpocząć już w dniu dzisiejszym.

Organizacje zawodowe nadają mu charakter protestu przeciw zaprowadzeniu 10-godzinnego dnia pracy i przeciw postulatom przemysłu, jakie ten wysunął jako środki dla przetrwania przesilenia kosztem praw robotniczych.

Ten brzemienny w swe następstwa dla całokształtu naszego życia gospodarczego krok robotników przygotowały niejako ostatnie konferencje przedstawicieli rządu z robotnikami i przemysłowcami. Na życzenie rządu przedłożyły organizacje robotnicze w sobotę w południe następujące warunki:

1) **Utrzymanie czerwcowej normy wynagrodzenia za 1 godzinę pracy.**

2) **Zatrzymanie deputatów węglowych w dotychczasowej wysokości.**

3) **Utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy przy wysokich piecach, w koksowniach, w hutach stalowych i walcowniach, oraz w zamkniętych lokalach maszynowych z popędem gazowym.**

4) **Natychmiastowe cofnięcie rozporządzenia z 18 b. m. co do hut cynkowych.**

5) **Zniesienie rozporządzenia o przedłużeniu dnia pracy z 18 b. m. także i w innych zakładach przemysłowych.**

6) **Rozszerzenie ustawy o urlopach robotniczych również i na Górny Śląsk.**

Do powyższych warunków dołączono następujące ultimatum: **„Gdyby wspomniane żądania nie zostały załatwione do niedzieli wieczora po myśli robotników, to organizacje zawodowe będą się widziały zmuszone objęć kierownictwo zapowiadającego się ruchu.**

Do tego stanowiska organizacyj robotniczych przyłączyły się **i związki urzędnicze.**

Na życzenie jednak przedstawicieli rządowych przedłużono termin odpowiedzi do poniedziałku do godziny 4-tej po południu.

W sobotę zebrali się przemysłowcy na naradę w województwie, aby zająć stanowisko do postulatów robotniczych. Wszelkie usiłowania miarodajnych czynników, aby **skłonić przemysłowców do ustępstw, rozbiły się.** O godzinie **8 i pół wieczorem w sobotę zerwano definitywnie narady.** W rezultacie ogłosili przemysłowcy następującą odpowiedź na żądania robotnicze:

Odnośnie do pierwszego punktu oświadczają, że **nie ma mowy o jakichkolwiek dalszych koncesjach.** Płaca za godzinę pracy **musi być obniżona o 20% w interesie kosztów produkcji.** Przytem pracodawcy oświadczają, że i tak czynią ze swej strony ustępstwo, godząc się na redukcję płac o 20%, a nie o 30%.

Również nieustępliwe stanowisko zajęli co do **drugiego punktu,** t. j. sprawy deputatów. A mianowicie godzą się na zniżenie deputatu węglowego o 10% dla żonatych robotników, a o 20% dla kawalerów.

Co się tyczy punktu trzeciego, to pracodawcy oświadczyli, że we wtorek ustalą, jakie kategorje robotnicze **mogą pracować 8 godzin dziennie.** Chodzi tu o tych robotników, którzy już w roku 1914 pracowali tylko przez wspomniany przeciąg czasu. Postulat wyrażony w punkcie czwartym i piątym zbyli pracodawcy **krótkiem oświadczeniem, że mowy nie ma o ustępstwach.** Załatwienie zaś punktu szóstego zależy od rządu.

Dalszy rozwój wypadków przybrał według doniesień A. W. następujący charakter:

Wybuch strajku we środę rano.

Katowice. (AW.) Wczoraj od godziny 6-tej wieczorem **do późnej nocy toczyły się w lokalu Związków Górniczych konferencje między komisarzem demobilizacyjnym a związkami zawodowemi** w sprawie postulatów ujętych w sześć punktów. **Wzięła górę tendencja strajkowa.**

Dzisiaj organ NPR. „Polak" ogłosił odezwę do robotników i pracowników umysłowych w kopalniach i hutach, podpisaną przez organizację robotników zawodowych i umysłowych, w której podpisane związki oświadczają, **że z powodu niezadowalającej odpowiedzi rządu zapadła uchwała, aby na całej linji proklamować strajk obronny przez przyłączenie się pracujących jeszcze górników, hutników i metalowców.**

Początek tego strajku ogólnego **zapowiedziany na środę godz. 6 rano.**

Odezwa zaznacza, że **roboty niezbędne powinny być bezwarunkowo wykonane.**

Wczoraj zaprosił do siebie p. komisarz demobilizacyjny przedstawicieli robotników na godzinę 12-tą celem omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek proklamacji strajku. Jak dowiadujemy się, specjalna komisja w łonie związków pracodawców miała obradować wczoraj jeszcze nad tem, które kategorje robotników w hutnictwie metalowem możnaby przesunąć do kategoryj zajętych przez 8 godzin.

Trudna i niebezpieczna sytuacja, w jakiej znalazło się obecnie Zagłębie Górnośląskie, zawiniona jest głównie przez rząd obecny, w szczególności zaś przez p. Wł. Grabskiego. Chrześć. Demokracja zwracała p. Grabskiemu uwagę już od sześciu tygodni, że kryzys stabilizacyjny doprowadzić musi w najbliższym czasie na Górnym Śląsku do groźnego wstrząsu gospodarczego. W tym kierunku szły rezolucje Rady Naczelnej Ch. D. z 28-go maja i przedstawienia prezydjum Stronnictwa na audjencji u premjera. Niestety p. Grabski nie zdołał nabyć świadomości skutków, jakie stabilizacja waluty przy braku kredytów i przy konkurencji przemysłu niemieckiego, stosującego 10-godzinny dzień roboczy, na Górnym Śląsku wywołać musi. P. Grabski bowiem niewiele widzi poza podatkami i monopolami. Z Warszawy nie wyjeżdża, kontaktu ze społeczeństwem, a w szczególności z robotnikami unika, sytuację w ośrodkach przemysłowych zna tylko ze sprawozdań urzędników, a do skarg, życzeń i krytyk, pochodzących od społeczeństwa, odnosi się z niechęcią i z uprzedzeniem. P. Grabski sądzi, że każdy, kto się skarży na przesilenie, chce wyzyskać skarb, uchronić się od podatków lub uzyskać ulgową pożyczkę, — a na życie patrzy przez kolumny cyfr i urobione opinje. Postawiwszy fałszywą djagnozę choroby gospodarczej, fałszywie ją też leczy. Nie było przecież trudnem przewidzieć, że przemysł górnośląski zażąda zniesienia 8godzinnego dnia pracy. Należało więc interwenjować już przed miesiącem, przeprowadzić układy z organizacjami robotniczemi i sprawę długości dnia pracy w zgodzie z niemi i po dobrem przygotowaniu załatwić w myśl interesów państwa. Robotnicy zgodziliby się na pewno na niektóre ustępstwa, ograniczone oczywiście do czasu przejściowego. Ale p. Grabski tem, co dojrzewało na Śląsku, nie zdawał się interesować i dopiero gdy przemysłowcy ogłosili zniżkę płac i przedłużenie dnia pracy, wysłał urzędnika i zarządził ankietę, której wynikiem jest przedłużenie czasu pracy w hutach do 10-ciu godzin na czas trzech miesięcy. Rozporządzenie to jako wynik nacisku fabrykantów, wydane bez porozumienia się i bez przygotowania robotników i to łącznie ze zniżką płacy, wywołało oczywiście rozgoryczenie i obecny strajk. Taki jest wynik nieprzewidywania i nieumiejętności traktowania problemów społecznych. Potrzeba tu było czegoś więcej, niż przetłumaczenia rosyjskiej ustawy o monopolu, lub podwyższenia podatku i „zbawca" zawiódł na całej linji. On sam powie znowu zapewne w Senacie, że winnem jest — społeczeństwo. A tymczasem mamy strajk, upragnioną przez komunistów okazję do agitacji i wielkie wstrząśnienie gospodarcze.

Londyn interesuje się złotym.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak wiadomo, złoty **nie został jeszcze wprowadzony oficjalnie na żadnej giełdzie zagranicznej.** Komunikowane notowania podawane są przez banki, firmy i prasę.

W ostatnim czasie złoty jest przedmiotem **bardzo żywej transakcji w Londynie.** Kurs jego, odpowiadający parytetowi warszawskiemu, ogłaszany jest przez banki i prasę zagraniczną.

Likwidacja P. K. K. P.

Warszawa. (Telef. wł.) **Likwidacja P. K. K. P. postępuje w żywem tempie.** W ostatniej dekadzie, t. j. **w czasie od 10 do 20 b. m.,** rachunek pożyczek zmniejszył się o 808.526,327,000.000 marek. **Kredyty remborsowe** zmniejszyły się o 189,237 miljonów marek. **Obieg marek zmniejszył się o 22,777,392,530.000.** Straty, poniesione przez P. K. K. P., wynoszą 2,189.237 marek.

KOMISJE SEJMOWE BADAJĄ POPRAWKI SENATU.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek po południu obradowała **komisja konstytucyjna** nad poprawkami, zgłoszonemi przez Senat do ustawy językowej. **Poprawki przyjęto z wyjątkiem jednej, dotyczącej terminu wejścia w życie tej ustawy.**

Jak wiadomo, Senat proponował odroczenie do 1 kwietnia 1925 r. Komisja jednak nie przychyliła się i trwa przy pierwszym swym wniosku, t. j. **przy terminie 1 października 1924 roku.**

Wieczorem obradowała **komisja skarbowa.** Obecni byli min. Grabski, Kiedroń i dyr. Bertoni.

Nowy atak na Wilno.

Litwa przygotowuje kampanję na terenie międzynarodowym.

Kowno. (PAT.). Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych sejmu litewskiego minister spraw zagranicznych Czarnecki wygłosił przemówienie o ogólnem położeniu politycznem. Minister zaznaczył, że podczas konferencji angielsko-rosyjskiej w Londynie, sprawy bałtyckie wogóle omawiane nie były i że stanowisko Angiji w stosunku do Litwy nie uległo zmianie. Rząd litewski przygotowuje obecnie obszerny memorjał w sprawie wileńskiej, który będzie odpowiedzią na wezwanie Rady Ambasadorów o porozumienie się z Polską.

Memorjał ten wraz z odnośną notą rządu przesłany zostanie do wszystkich mocarstw Ligi Narodów, jeszcze przed zebraniem się zgromadzenia, oraz odnośnym zainteresowanym rządom. Minister zaznaczył dalej, że rząd litewski wyszle specjalną delegację na plenarne posiedzenie Ligi Narodów, w skład której wejdą b. prezydent ministrów Galwanauskas i poseł Sidikauskas. Po przemówieniu ministra poseł Smulskstis referował sprawę konferencji kłajpedzkiej.

DALSZE OGRANICZENIA KULTURALNE LUDNOŚCI POLSKIEJ.

Kowno. (AW.). „Dziennik Kowieński" zwraca uwagę na dwa ostatnie okólniki ministra oświaty Bystrassa. Jeden z tych okólników skreśla zupełnie z programu szkolnego historję i literaturę polską, drugi domaga się, aby kandydaci do gimnazjum polskiego poddawani byli egzaminowi ze znajomości języka litewskiego. Warunek ten powoduje, że 90% wstępujących do gimnazjum będzie musiało zrzec się nauki, ponieważ znajomość języka litewskiego jest bardzo mało rozpowszechniona nawet wśród działaczy i polityków litewskich.

Prowokacyjne żądania niemieckie.

Londyn. (PAT.). „Daily Telegr." donosi, że Macdonald czuje się zrażonym pewnymi nietaktami politycznymi ze strony Niemiec. Macdonald kilkakrotnie zachęcał Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów; ponieważ jednak odnośny wniosek ze strony Niemiec nie nadszedł, Liga Narodów wysłała swego generalnego sekretarza Drummonda do Berlina, aby skłonił Niemcy do zgłoszenia swego przystąpienia do Ligi.

Niemiecki urząd spraw zagranicznych oświadczył Drummondowi, że Niemcy nie potrzebują Ligi, jednakże wobec życzenia Angiji gotowe są przystąpić do niej, ale pod następującemi warunkami:

Niemcy otrzymają stałe miejsce w Radzie Ligi. Będzie przeprowadzona rewizja postanowień traktatowych co do korytarza polskiego. Niemcy otrzymają pewnego rodzaju mandat w byłych swoich kolonjach, przez przyznanie pewnych praw na rzecz towarzystw niemieckich.

To ostatnie żądanie, jak pisze dziennik, ujawniło Macdonaldowi, że Niemcy stawiają zbyt wygórowane żądania.

Komisja reparacyjna zawezwana do Londynu.

Z PLENARNEGO POSIEDZ. KONFERENCJI.

Londyn. (PAT.) Plenarne posiedzenie konferencji rozpoczęło się w poniedziałek po południu o godzinie 16 i trwało dwie godziny. Konferencja przyjęła sprawozdanie komisji, zajmujące się sprawą zniesienia zastawów. Sprawozdanie to pomija kwestję zarządu kolei, która ma być omawiana we środę. Komisja dla spraw uchybień i sankcyj stara się w dalszym ciągu znaleźć formułę nadającą się do przyjęcia przez wszystkich. Komisja ta zbiera się we środę rano. W międzyczasie delegacja francuska przedstawi nowe konkretne propozycje wobec tego, że rzeczoznawcy angielscy zajmują opozycyjne stanowisko wobec propozycji, wysuniętej przez Logana.

Konferencja doszła do przekonania, że jest rzeczą wskazaną dla szybszego zastosowania planu Dawesa pozwolić delegatom niemieckim na porozumienie się już obecnie z komisją odszkodowań w sprawach, należących do jej kompetencji. — W związku z tem rządy państw sojuszniczych zwróciły się do swoich delegatów w komisji odszkodowań, aby zaproponowali jej udanie się do Londynu dla odbycia tam narad.

Potwierdza się wiadomość, że pięciu przewodniczących różnych delegacyj ustali termin, w którym Niemcy zostaną wezwane do Londynu, natychmiast, skoro tylko dojdzie do porozumienia w tej sprawie.

Termin najbliższego posiedzenia plenarnego konferencji nie został ustalony.

WZAJEMNE USTĘPSTWA.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: W kołach aljantów słychać, że między Francją a Angiją doszło do porozumienia w tym kierunku, iż jeżeli Francja w rokowaniach poza konferencją będzie skłonna podać termin stopniowego opróżnienia Ruhry, wtedy Macdonald i Snowden podejmą się interwencji u bankierów na rzecz pożyczki dla Niemiec. Jak słychać, Herriot zawiadomił gabinet francuski z wskazówką zajęcia się tą sprawą na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu.

15 PAŹDZIERNIKA EWAKUACJA ZAGŁĘBIA.

Londyn. (PAT) Jak podają dzienniki, daty, dotyczące gospodarczego opróżnienia zagłębia Ruhry, mają być następujące:

Około dnia 15 sierpnia ma nastąpić przywrócenie ustawodawstwa niemieckiego i objęcie urzędowania przez generalnego agenta. W pierwszej połowie września ma nastąpić zniesienie granicy celnej między terenem okupowanym a nieokupowanym. Do dnia 9 października ma być wypełnionych pięć punktów żądanych przez komisję reparacyjną. Dnia 15 października ma nastąpić gospodarcze opróżnienie zagłębia.

Senat uchwalił budżet.

OBRADY W DNIU 28 B. M.

Warszawa. (PAT.). Na posiedzeniu senatu w d. 28 b. m. obradowano nad budżetami ministerstwa wyznań i oświaty, min. kolei, oraz pracy.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty poruszono potrzeby oświatowe ludności na kresach wschodnich, która wyczekuje szkół polskich. W dyskusji zabrał m. in. głos senator Thullie (Ch. D.), który zauważa, że liczba żydowskich studentów w szkołach wyższych wynosi 25.9%, a w niektórych dochodzi do 45.7%, co jest krzywdą dla ludności chrześcijańskiej. Przemawiał też minister wyznań i oświaty Miklaszewski, wykazując niedorzeczności w zarzutach o prześladowania ludności prawosławnej. Minister przytem zakomunikował, że wypracowano już ustawę regulującą stosunki kościoła prawosławnego.

Po mowach sen. Woźnickiego, Nowaka, Bogdanowicza, przystąpiono do budżetu kolei.

W dyskusji zwrócono uwagę na pewne niepokojące cyfry statystyczne, wykazujące, że zarówno ruch osobowy, jak i towarowy, pozostaje w tyle za cyframi zeszłorocznemi, i temi, które preliminowano. Podnoszono dalej konieczność dostosowania taryfy kolejowej do ogólnego programu ekonomicznego. Senator Kasprowicz (bezp.) poparł sprawę oszczędności, które dadzą się przeprowadzić nie tylko w drodze redukcji personalnych, lecz i kontroli ruchu.

W końcu zabrał głos minister kolei Tyszka, który zapewnił, że samowystarczalność kolei jest przeprowadzona, a nawet można będzie liczyć na zyski.

Z kolei przystąpiono do budżetu min. pracy. Referował sen. Osiński (Wyzw.), który uważa, że należy prowadzić akcję w społeczeństwie, ażeby podnieść poszanowanie pracy i zamiłowanie do niej, przyczem rzuca myśl stworzenia osobnego instytutu pracy, któryby zarówno robotnikom wskazywał jak mają pracować w sposób twórczy, jak również przemysłowcom dawał wskazówki co do organizacji pracy, wreszcie prosi o przyjęcie budżetu bez zmian wraz z rezolucjami komisji.

W dyskusji zabierał głos wiceminister Simon, oświadczając, że polityka społeczna i opiekuńcza państwa polskiego wyrabia sobie dopiero swój właściwy system działania.

Na tem obrady nad budżetem w dniu 28 b. m. zakończono.

Zamknięcie obrad Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.). Senat we wtorek zamknął swe obrady. W południe debatowano nad budżetem Ministerstwa robót rolnych.

Przystąpiono następnie do głosowania.

Budżet uchwalono wraz z poprawkami komisji skarbowej. Rezolucję, domagającą się podziału województw i starostw, odrzucono. W końcu wyłączono szkoły zawodowe z pod kompetencji Ministerstwa Oświaty, a podporządkowano Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Obrady zakończyły się przemówieniem marszałka Trąmpczyńskiego. Marszałek w swojej mowie wyraził podziękowanie członkom komisji budżetowej, która na 72 posiedzeniach opracowała budżet. Uznanie dotyczyło sen. Adelmana (Ch. D.) i sen. Buzka (P. S. L.). Senat solidaryzował się z wyrazami Marszałka, wyrażając oklaskami powyższe ustępy mowy Marszałka.

POMOC RZĄDU DLA ROLNICTWA.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu, aby przyjść rolnikom z pomocą, zwiększyło dotację Banku Polskiego o 2 miljony złotych. Kwota ta będzie wpłaconą w 50-groszówkach niklowych. W ten sposób chce Ministerstwo Skarbu wieś w bilon zaopatrzyć.

REPLIKA P. THUGUTTOWI.

Warszawa. (AW.). „Echo Warszawskie" pisze, że głośny list Thugutta przeciwko znacznemu odłamowi Wyzwolenia nie pozostanie bez odpowiedzi z tej strony.

MINISTER SIKORSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Warszawa. (PAT.). Minister spraw wojskowych gen. dywizji Sikorski opuścił szpital ujazdowski, w którym poddał się w swoim czasie operacji i objął urzędowanie. Do chwili powrotu do wyzdrowienia gen. Sikorski pozostaje w domu pod obserwacją lekarską.

Zamach na pociąg w Rumunji.

Dzieło komunistów.

Wiedeń. (AW.) Donoszą tu z Bukaresztu, że komuniści dokonali przedwczoraj zamachu na pociąg ekspressowy między Jassami a Bukaresztem w Ciurea, przyczem dwa wagony wyskoczyły z szyn. Stwierdzono, że zbrodnicza ręka usunęła szyny na długości 20 metrów. Maszyniści pociągu doznali silnych poparzeń. Poza tem niema rannych.

O komisarza miasta Krakowa.

W jednem z pism miejscowych pojawiła się wiadomość, że komisarz m. Krakowa, Dr Wawrausch, rzekomo ustąpi ze swego stanowiska, a miejsce jego miałby zająć sen. inż. Adelman. Otóż nie wdając się zupełnie w domysły czy komisarz Dr Wawrausch ustąpi, czy pozostanie na stałe na swojem obecnem stanowisku, musimy oświadczyć, że wiadomości dotyczące osoby sen. inż. Adelmana, są zwykłą, pozbawioną wszelkiej podstawy plotką dziennikarską. Natomiast prawdą jest, że sprawa pozostawionych na razie w urzędowaniu wiceprezydentów pozostaje otwartą, a stronnictwa narodowe żądają stanowczo ich usunięcia ze względu na interes miasta, który wymaga zupełnego przecięcia biegu interesów i całkowitego oczyszczenia zarządu Krakowa.

Mowa premiera Grabskiego w Senacie.

Przy budżecie ministerstwa skarbu wystąpił senator Adam z oskarżeniem, że organy skarbowe nieraz postępują wbrew prawa, że rząd wyznacza dla podatków kontyngenty, nieuzasadnione w ustawie, i że rząd nie dotrzymuje słowa, biorąc zaliczkę, a potem nie potrącając jej od rat podatku majątkowego.

Prezydent ministrów Grabski, zirytowany zarzutami, wypowiedział w senacie podniesionym głosem mowę znaną czytelnikom, w tonie, dotychczas wobec ciał prawodawczych nieużywanym. Stara się on osłabić zarzuty, mu postawione tem, że większość społeczeństwa unika płacenia podatków, a więc innemi słowy, większość społeczeństwa składa się z defraudantów podatkowych. Ubolewać należy, że p. Prezydent ministrów może wskutek irytacji, nie panując nad sobą, posunął się aż do rzucenia publicznie takiego oskarżenia społeczeństwu polskiemu.

Na czem opiera premier tak ciężkie zarzuty? Na statystyce! P. Grabski obliczył na podstawie niepewnych dat statystycznych, że podatek majątkowy ma dać tysiąc miljonów złotych, a że wedle zeznań płatników podatek wynosi nieco nad 500 miljonów, więc — płatnicy zatajają swój majątek, są defraudantami podatkowymi. Zaliczkę na podatek majątkowy obiecuje p. Grabski odliczyć od rat ostatnich, gdy urzędy sprostują zeznania płatników, zapewne do kwoty tysiąca miljonów, czyli podnosząc wymiar dwukrotnie. Przeoczył tu p. Grabski, że ocena majątku odbywała się na podstawie rozporządzeń min. skarbu, w których wyraźnie podano cyfrowo, jak należy wysoko szacować czy urządzenie domowe, czy realność, czy grunty. Teraz p. Grabskiemu za mało tego podatku, więc nazywa takie oszacowanie oszukańczem. Zapewne wyda on polecenie swym organom, aby szacunek bez uzasadnienia prawnego podnosić. A może p. premier zechce to zrobić legalnie i wyda nowe rozporządzenie, w którem samowolnie podniesie wartość urządzenia mieszkania, realności, gruntów. Wtedy będzie to legalnie, ale czy sprawiedliwie?

Jeżeli p. Grabski obliczy sobie wedle swej statystyki, że podatki rozmaite mają dać tyle a tyle złotych, a tymczasem płatnicy nie mogą tyle płacić, bo nie mają tyle dochodu czy majątku, czy wtedy p. Grabski zamyśla ściągać pomimo tego podatki egzekucją, choćby ich zniszczył do szczętu? Wszak szacunek majątku statystyczny nigły nie jest dokładnym, a że teraz płatnicy nie mają pieniędzy, czyż potrzeba dowodu, gdy z braku kapitału obrotowego staje przemysł, a rolnictwo i handel ledwo dyszą? Przeświadczenie premiera wyposażonego w pełnomocnictwa, że większość społeczeństwa uchyla się od płacenia podatków i trzeba ją do tego zmusić, może się dać głęboko odczuć całemu społeczeństwu, które chce i może płacić, ale tylko do granicy możności.

A jaki będzie odgłos tej mowy zagranicą, gdy premier takie świadectwo wystawia społeczeństwu polskiemu? Czy to się przyczyni do wzbudzenia zaufania do Polski zagranicą i czy to powiększy nasz kredyt, to są pytania, nad któremi także warto by się zastanowić.

Dr. M. Thulliej

Z dnia politycznego.

Niewczesne apetyty „czasowników".

List p. Thugutta wywołał żywe komentarze w prasie polskiej i zagranicznej nawet. Podkreślono lojalność p. Thugutta w stosunku do państwa i jego potrzeb. Antydemokratyczna prasa (zresztą tak często kokietująca socjalizm) jak „Słowo" wileńskie i „Czas" krakowski, puszcza się z racji tego listu na niebezpieczne pole dociekań nad „reformą" państwowości, oczywiście w sposób odpowiadający apetytom nielicznych zresztą u nas „żubrów" litewskich i stańczyków.

Ostatni „Czas" rozbierając list Thugutta, „zło" widzi w tem, że „najwyższa władza w Polsce spoczywa w ręku ciemnych mas, że dzieci (?), kobiety i analfabeci decydują o sukcesie przy wyborach". Oczywiście przesada, bo ani dzieci nie głosują obecnie w Polsce, odkąd uniemożliwiono słynne praktyki galicyjskich starostów, mianowanych przez stańczykierję, — ani też kobiety czy analfabeci nie decydują o „sukcesie" wyborczym, tylko aktualność lub użyteczność programów politycznych. Dobrze wie o tem „Czas", organ słynnej „10", której jeden kandydat najciemniej ze elementy pewnej wsi próbował pozyskać obietnicą wydzielenia kilkudziesięciu morgów na pastwisko gminne w nagrodę za oddane głosy. Wyznawcy zasad „Czasu" woleliby oczywiście dochodzić do władzy i kierować państwem bez ponoszenia tego rodzaju kosztów, dlatego organ stańczykierji wmawia w szlacheckich filistrów: „do takiej demokracji nie doroślimy", a nawet: „nie prędko dorośniemy". A więc jakiż stąd morał? Rewizja konstytucji! W jakim kierunku? Dokładniej na to pytanie „Czas" nie odpowiada poza żądaniem „reformy ordynacji wyborczej". Wątpić należy, by się nasi konserwatyści zadowolili odjęciem prawa wyborczego kobietom i „dzieciom" t. zw. przesunięciem go np. na 40 rok życia. Bo i w tym wypadku mając antyludowy program społeczny, musieliby sobie głosy kupować za ceny dość jeszcze wysokie. Należy raczej wnosić, że prawdziwe intencje czasowników i żubrów litewskich wypowiedział „Czas" wielkanocny, który bez ogródek zalecał monarchję jako jedyne lekarstwo na „choroby" naszego państwa! W tym więc kierunku winna zdążać — zdaniem „Czasu" — reforma konstytucji polskiej, czyli — powiedzmy otwarcie — rewolucja szlachecka.

Na teraz republikanie mogą sobie pokpiwać z tych niewczesnych apetytów naszej arystokracji! Społeczeństwo nowożytne, gdy ma do wyboru: „ciemną" demokrację i skorumpowaną przez dwór monarchję — wybierze zawsze pierwszą. Obecnie trony padają, ale się nie odbudowują.

P. P. S. przyznaje się do zbrodni listopadowej.

Krakowski organ P. P. S. pisząc o broszurce Łąbala, poświęconej „krakowskiemu powstaniu", z całą stanowczością obala twierdzenie (w którego prawdziwość i my wierzymy), że zbrodnia listopadowa została dokonaną dzięki współdziałaniu komunistów z P. P. S. W tym celu przytacza słowa Zinowjewa: „Podczas powstania krakowskiego, — gdzie była nasza partja? Nie było jej"! „W tym momencie partja komunistyczna świeciła nieobecnością". Dalej słowa Krajewskiego (polskiego bolszewika), który bezczynność polskiej partji komunistycznej w dniu 6 listopada usprawiedliwiał tem, że partja zwracała główną uwagę na strategiczne tereny Górn. Śląska, Dąbrowskiego Zagłębia, Warszawy i Łodzi. Nikt w Polsce nie myślał o możliwości powstania w Krakowie".

Dowody, przy pomocy których „Naprzód" ustala nieobecność partji komunistycznej w wypadkach listopadowych, są — przyznajemy — dość przekonywujące. Ale wobec tego godzi się zapytać: — jeśli nie partja komunistyczna, to któraż partja ponosi odpowiedzialność za zbrodnię? Po odcięciu komunistów pozostaje tylko P. P. S. „Naprzód" tego wyraźnie nie mówi, ale sposobem dowodzenia na to wskazuje! Jeśli na tym punkcie były jakie wątpliwości, to je rozwiał zupełnie „Naprzód". A przychodzi to w samą porę! Pos. Liebermann w swej mowie w czasie toczącego się procesu, z całą właściwą żydowskiemu adwokatowi nonszalancją, drwił sobie z kursującej opinji, że P. P. S. przygotowała rewoltę i za nią odpowiada. Po ostatnim artykule „Naprzodu", który zazdrośnie broni praw P. P. S. do odpowiedzialności za krwawy listopad, społeczeństwo nie mogłoby już zrozumieć werdyktu uwalniającego na oskarżonych. Jeśli bowiem sam „Naprzód" zacieśnił koło winowajców do członków P. P. S., to się tego autorytatywnego stwierdzenia należy trzymać!

Kto jest zadowolony?

Głosy prasy o nominacji p. Skrzyńskiego.

Trjumfalnym artykułem wstępnym przyjął nominację p. A. Skrzyńskiego sjonistyczny „Nowy Dziennik". Oto minister, z którego żydowscy nacjonaliści są wreszcie zadowoleni. „Kierownictwo naszej polityki zagranicznej — pisze organ sjonistów — spoczęło w rękach doświadczonych, któremi kierować będzie głowa jasna... i rozumiejąca... ducha czasu i prądy polityki europejskiej". Organ zaś polskich żydów „Kurjer Polski" pasuje p. Skrzyńskiego wprost na „polskiego Disraelego"... Do Genewy mają nowemu ministrowi towarzyszyć pp. Ehrenberg i Rosner (oczywiście obok Askenazego), by czuwać nad jego lewicową i lewycową polityką.

Zadowolony jest również socjalistyczny „Robotnik". „Wprawdzie nie jest p. Skrzyński socjalistą — pisze organ P. P. S. — ale należy do tych dyplomatów naszych, którzy zrozumieli sens nowych czasów, którzy mają inicjatywę (?) i energję (?) i umieją ryzykować". Zarówno więc „Nowy Dziennik", jak i „Robotnik" podkreślają u p. Skrzyńskiego to, co i my podkreślamy, a mianowicie fakt, że jest kandydatem masonerji i żydostwa, dwóch głównych czynników, tworzących — jak wiadomo — „sens nowych czasów".

„Kurjer Poznański" nazywa nominację p. Skrzyńskiego „skandalem politycznym". Przypomina przytem, że stronnictwa narodowe godziły się na oddanie teki spraw zagranicznych przywódcy lewicy Thuguttowi, więc nie o partyjne cele im chodzi. Ale p. Thugutt jest politykiem poważnym, a p. Skrzyński manekinem.

Trjumfuje obóz lewicowo-mniejszościowy, a zatem i „Czas". „Nareszcie — pisze — przyszedł do władzy „nowoczesny mąż stanu", „właściwy człowiek na właściwem miejscu". P. Skrzyński był stańczykiem i jest dotąd współwłaścicielem „Czasu". Mamy więc znowu stare widowisko: „Czas", żydzi i socjaliści razem ugrupowani przeciw tym, którzy budują Polskę nie na wzór „chlewa austrjackiego" ale Polskę dla Polaków...

Nowy kurs polityczny w Jugosławji.

Ostatnie telegramy z Belgradu donoszą, że w dniu 27 b. m. przywódca opozycji Ljuba Davidowicz sformował nowy gabinet, do którego weszli przedstawiciele serbskich demokratów (Davidowicz, Marinkovic, Dr Sumankovic, Markovic i Pecic), katolików słoweńskich (ks. Kroseć, Dr Susnin, Vestenjak i Olovec), serbskich radykałów (Petrovic) i mahometan bośniackich (Spaho, Halilbeg, Hrasnica i Dr Behme) i gen. Hadjic. Skład nowego gabinetu świadczy, że będzie się on opierał przedewszystkiem na demokratach serbskich, dalej na katolikach słoweńskich i mahometanach bośnackich, których przywódcy przyjęli teki ministerjalne. Udział zaś w nim radykała pozwala się domyślać, że premier liczy na rozłam w łonie radykalnego klubu Pasicza i od secesjonistów, których reprezentantem jest Petrovic, spodziewa się poparcia. Uderza nieobecność Chorwatów z partji Radicza. Czemu ją przypisać? Najprawdopodobniej negatywnemu stanowisku partji chorwackiej względem konstytucji S. H. S.; wyraża się ono w dążeniu do nadania państwu form państwa federacyjnego. A nie mogła bez następstw zostać także i desperacka polityka samego Radicza, który w nienawiści do państwa S. H. S. dał się unieść aż do zaprzedania się w służbę Moskwie bolszewickiej. Na tem tle przyszło do secesji w łonie chorwackiej partji ludowej, która na skutek tego straciła dawne swoje znaczenie. Jest jednak rzeczą pewną, że jakkolwiek program Davidowicza nie pokrywa się z planami Radiczowców, to przecież ci ostatni nie pójdą przeciw nowemu rządowi. Przy ich zaś poparciu rząd mógłby liczyć na większość 50 głosów na ogólną liczbę 30 posłów.

Co do linji politycznej nowego rządu, jest rzeczą pewną, że będzie on stał na stanowisku wykonania konstytucji i będzie dążył do zmniejszenia tarć narodowościowych, które od marca ub. roku (t. j. wyborów nowej skupsztyny) uniemożliwiają normalny rozwój Jugosławji.

Powołanie gabinetu „Davidovicz-Koroseć" przez króla jest faktem o dużej doniosłości dla Jugosławji. Oznacza bowiem ustępstwo króla z dotychczasowego stanowiska, że tylko Serbowie mogą rządzić tem trójnarodowem państwem. Pół roku bezrządu i półtora roku chaosu nauczyło koronę, że należy zapłacić rachunek, wystawiony przez konstytucję narodowościom nie-serbskim, stanowiącym przecież 56 procent ludności państwa. Rządy więc serbskiego, wojującego nacjonalizmu na teraz skończone. Jugosławja dostaje rząd, który ma za cel pogodzić interesy Serbów, z interesami Chorwatów, Słoweńców i mahometan-Bośniaków. Do wykonania tego planu potrzeba mu czasu i siły. Pierwszy i druga zależą od stanowiska Chorwatów, nie biorących udziału w rządzie. Z chwilą, kiedy Radiczowcy przejdą do opozycji, powtórzy się historja z Pasiczem: runie rząd, otwierając tem drogę do wyborów nowo-

wości: Od rewolucji do reakcji nacjonalistycznej Serbów.

Jugosławja więc zaczyna nowy okres polityki państwowej pod znakiem naprawienia szkód, wyrządzonych przez nacjonalizm serbski. W. Z.

Obrońca oskarżonych potępia przywódców P. P. S.!

44-TY DZIEŃ ROZPRAWY.

Sędzia przysięgły Dr Kirsz powrócił z Mszany Dolnej, wobec czego rozprawa dochodzi do skutku i toczy się szybkiem tempem. Przemawiają **Dr Schoenwetter**, Dr Birnbaum i Dr Aschenbrenner. Pierwszy z nich czuje się **pokrzywdzony uwagami mec. Dr Zakrzewskiego „o misji wybranego narodu"** i stara się udowodnić, że żydzi „równie ofiarnie" (?) wywiązywali się z obowiązków narodowych i „niejednokrotnie płacili krwią weksle, których nigdy nie żyrowali!" Swojego klijenta Redlicha porównuje do Papkina w komedji Fredrowskiej „Zemsta" i przedstawia oskarżonego jako człowieka, który **„wszędzie musi być, dużo mówić a nic nie robić"**.

Dr Birnbaum drogą swoich przedmowców dopatruje się przyczyny zajść listopadowych w nędzy gospodarczej i „nielegalnych zarządzeniach władz". O działaczach z P. P. S. mówi, że **„przyczynili się do zlikwidowania krwawych zamieszek i uratowali mieszkańców od dalszego przelewu krwi"**.

Uciekają przed odpowiedzialnością.

Ostatnim z mówców był **Dr Aschenbrenner (jeden z trzech adwokatów katolików z pośród** socjalistycznego komitetu obrońców). W śmiałem przemówieniu, **powodowany nietylko interesem zawodu, ale i żywem poczuciem obywatelskiem, rzucił z trybuny adwokackiej szereg bardzo znamiennych uwag. W konsekwencji obwinił prowodyrów socjalistycznych:** Stańczyka, Klemensiewicza, Ziffera, Daszyńskiego etc. **i stwierdził, że ich agitacyjne, prowokacyjne przemówienia wywołały krwawą rewolucję listopadową.** Zaznaczyć należy, że reszta mecenasów z P. P. S. z chwilą zabrania głosu przez Dra Aschenbrennera opuściła demonstracyjnie salę. Ze względu na bardzo charakterystyczne momenty z przemówienia Dra Aschenbrennera przytaczamy kilka ustępów:

„Ci, którzy tu są — mówił Dr Aschenbrenner — to nie zbrodniarze, to **nie robotnicy, to są ofiary, to są ludzie, którzy oszołomieni potworną agitacją**, zasugerowani jedną myślą, szli na oślep, działali jak manekiny, niewidoczną pchani siłą, **to są dusze, które nie zdołały opanować rozbudzonej potworną pieśnią o zwycięstwie nad własnym rządem — bestji"**.

Mówiąc następnie o oskarżonych ze świecznika P. P. S., Dr Aschenbrenner w ten sposób wywodzi:

„Prócz Hofmanna i Jaroszewskiego, **wyparli się poprostu wszystkiego**, jak Piłaci umyli od wszystkiego ręce, **nigdzie nie byli, nikogo nie widzieli**, nic nie mówili, a o wszystkiem dowiadywali się zapóźno i to tylko po to, by uspakajać. Nie mogę przecież, jako obrońca, powiedzieć, że mówią nieprawdę — o tem rozstrzygniecie wy, panowie przysięgli. Ale mogę, jako obywatel polski, mieć sąd, że jeśliby było tak, jak mówili świadkowie, a inaczej jak twierdzą oskarżeni — to naprawdę mam uczucie niesmaku i obrzydzenia.

Więc to wszyscy inni są winni, wszyscy — którzy się przyznali do noszenia broni, tam byli, **tylko tam nie było tych, których oskarżony Zając nazywał swoją cywilną władzą. Naprawdę wstyd mnie za tych ogarnia, który w nieszczęściu innych pozostawiają — a sami nie mają odwagi o sobie nic powiedzieć"**.

Replika prokuratora.

Po przemówieniu Dra Aschenbrennera wystąpił z repliką **prok. Dr. Hubl**. Oskarżyciel publiczny scharakteryzował pokrótce przemówienia obrońców **i wykazał bezpodstawność argumentów, jakiemi posługiwali się mecenasi z P. P. S.**

„Wobec nagich faktów — mówi prokurator — wobec ogromnego materjału dowodowego, dowodów potężnych, niezbitych, wykluczających wszelkie wątpliwości — **strona druga widzi własną bezsilność. Próbuje zapomocą wątłych dowodów podtrzymać swoje obronne stanowisko.**

Obrona odwraca uwagę **panów od właściwego tematu, od przedmiotu, będącego treścią oskarżenia, a skieruje myśli panów na tory, odbiegające od istoty rzeczy.** Panowie obrońcy w obszernych przemówieniach poruszyli tu różne tematy, omawiali różnorakie kwestje, które **ze zbrodnią listopadową albo wcale nie pozostają w związku, albo w związku tylko bardzo luźnym i z tego powodu** dla rozpatrzenia i oceny winy oskarżonych nie mogą mieć i nie mają żadnego znaczenia".

Następnie zabrał głos imieniem strony poszkodowanej mec. Zakrzewski, dając świetną odprawę obrońcom z P. P. S. zbijając ich zarzuty odnośnie do wszystkich kwestji, jakie podnosili.

Dosadna replika mec. Zakrzewskiego.

W obronie polskiego robotnika.

„Choć czas wszystkim nam drogi — mówił Dr. Zakrzewski — ale są zarzuty, które nie mogą zostać bez odpowiedzi. Z ust niektórych obrońców padły słowa, że oskarżenie zwraca się przeciwko polskiemu robotnikowi i że żąda krwi za krew, że pragnie odwetu. I musimy zawołać: **nieprawda! Żaden Polak nie hołduje zasadzie ząb za ząb, oko za oko, w innych pojęciach nas chowano i inaczej pojmujemy pracę obywatelską.** I jeżeli były chwile, kiedy podły rząd austrjacki kładł topór w ręce polskiego ludu i kiedy stalową piłą, dosłownie krajano żywe członki narodu jak kłodę martwego drzewa, to i wtedy **z niczyich piersi nie dobył się głos nienawiści, a mordowani dziadowie nasi zdobyć się umieli na pieśń skargi, na pieśń modlitwy**, która z dymem pożarów i z kurzem krwi bratniej do Boga zanosiła modły, by „rękę karał nie ślepy miecz". **Lud pozostał świętością**, w którą naród złożył wszystkie nadzieje i **nie zawiódł się w oczekiwaniach. Te nadzieje naród pokłada także w polskim robotniku i zdobędzie się na odwagę**, aby **odeprzeć podstępne zabiegi**, które go sprowadzić usiłują z prostej drogi. I nie padło tu ze strony oskarżenia ani ze strony poszkodowanej jedno nieżyczliwe słowo w kierunku polskiego robotnika. tak jak nie padło żadne słowo nienawiści wtedy, kiedy po wielkiej wojnie gromadziły się bandy wyrzutków, organizowane w zielone brygady, które grabiły i paliły i mordowały, i które trzeba było **obciąć jak zgniłe konary wiecznie młodego, pełnego siły i zieleni drzewa życia.**

I rzecz ciekawa, że właśnie kiedy ze strony oskarżenia słyszeliśmy słowa ufności i uznania dla zarobów żywotności i poświęcenia polskiego robotnika,

OBRONA USIŁUJE GO PRZEDSTAWIĆ JAKO LUDZI SŁABYCH

o starganych nerwach i mniejszej odporności. Niewątpliwie znajdą się i tacy i tu indywidualnie oceniać trzeba winę jednostki, wpływy jakie na nią działały i świadomość tego, co czyniła. Ale nie rzucajmy oskarżenia na lud roboczy, który **jest zdrowy, silny i w dążeniach swoich nie kieruje się wyłącznie potrzebami brzucha i kieszeni.**

Jeszcze o „wybranym narodzie".

Nie było też niechęci nie tylko do ludu roboczego, ale do żadnego innego odłamu społeczeństwa, do żadnego kierunku czy wyznania. Jeżeli wspomniałem o jednym z członków tego narodu (t. j. o Redlichu), że z wyrachowania, bez ideowego podłoża, chwycił za oręż wtedy, kiedy przypuszczał, że realizuje się zwycięstwo jakiegoś politycznego kierunku, to zawodowy fanatyzm nienawiści, nieusprawiedliwiony żadną krzywdą społeczną, na którą się nie skarżył i której nie doznał, **powinien był znaleźć napiętnowanie nie tylko ze strony oskarżenia, ale także ze strony wszystkich tych, którym posłannictwo wybranego narodu jest istotnie drogie.** A jeżeli p. obrońca Bross tak ładnie mówił o tych bohaterach z pod Assiago i Arsiero i o ich zmaganiach z pod Uwine i Beiluno, to niechby się wczuł także duchowo w ich **rozpacz powrotnego męczeństwa**, w te długie miesiące krzyżowej drogi, gdzie zanim wrócili do rodzinnego miasta piechotą o głodzie i chłodzie, dążyli w łachmanach, pomijając zdala wszystkie większe zbiorowiska ludzkie, owładnięte przez robactwo rozkładającego się trupa Austrji, i gdzie na każdej stacji kolejowej. w każdej miejscowości wyciągały się przeciwko nim krogulcze ręce i spojrzenia o te krwią zdobyte krzyże zasługi i złote medale waleczności. W miejsce upadłej władzy i brakujących jej organów **wysunęły się wszędzie na czoło jednostki wybrane z tej mniejszości**, która w tych okolicach nawet **pięciu procent nie dosięgała**, które jednak wyzyskały chwilową słabość narodu, dopóki z tej słabości siłą samozachowawczego instynktu się nie wydźwignął.

I jeśli te fakty stoją w sprzeczności z umiłowaniem Dra Brossa i znajdą jego potępienie, to jego kolega Dr Heski **nie będzie miał prawa zapewniać tu imieniem jednej czwartej części ławy przysięgłych, iż ta będzie się solidaryzować z osk. Redlichem jako wspówyznawcą** i nie przeciwstawić się im w myśl tradycyj Jankiela.

Nie ja kopnąłem, jak się wyraża Dr Heski, część społeczeństwa przez podkreślenie wyrachowania podstępnego Redlichów, lecz właśnie **kopnął ją Dr Heski przez przypuszczenie z góry, że przez solidarność plemienną muszą się oświadczyć za Redlichem.** Gdyby tak daleko szła idea solidarności pewnego stanu społeczeństwa, któreby miało dla niej poświęcić poczucie sprawiedliwości, to byłoby tylko **zaprzeczeniem tej niezawisłości sędziowskiej**, której musicie panowie dać wyraz. **Przez swój sąd wydadzą też poszczególni członkowie pewnej narodowości wyraz, czy są, czy nie są stróżami prawa i sprawiedliwości, jak tego wymaga ustawa.** Ja w to nie wątpiłem i dlatego podkreśliłem różnicę. Wątpi p. Heski i daje smutne świadectwo własnemu poczuciu narodowości.

Apel K. H. Rostworowskiego a Piłsudski.

Z ubolewaniem podkreślić muszę bezceremonjalność, z jaką Dr Heski traktuje osobę pierwszego polskiego marszałka. Kto słyszał moje słowa o głosie z Malinowej Sali, to odczuł, że przez pietyzm dla głośnego niegdyś nazwiska wstrzymałem się świadomie z jakimkolwiek zarzutem, a jeżeli zranione serce polskie domagało się odpowiedzi, **dlaczego Piłsudski nie wystąpił przeciwko nadużyciu nimbem otoczonego nazwiska, to pytanie to w imieniu całego narodu postawił największy współczesny poeta o duszy z kryształu i z sercem gołębia (K. H. Rostworowski), któremu chyba nikt nie zarzuci, że powodowany był jakiemkolwiek politycznem uprzedzeniem.** Jego sposób myślenia, jego duch twórczy, który podyktował najwznioślejsze ustępy „Miłosierdzia" i „Zmartwychwstania" wznosił się zawsze ponad **polityczne przetargi i ponad społeczne swary.**

I głos tego człowieka i zapytanie jego w formie nastrojonej na najwyższą nutę patrjotyzmu i szczerości, **pozostało bez odpowiedzi, choć cały naród i wszystkie stany bez różnicy zapatrywań politycznych na odpowiedź tę dotąd czekają.** Jeżeli odpowiedź tę zastąpić mają słowa, jakich użył tutaj Dr Heski, to niech się nikt nie dziwi, że **atmosfera Malinowej Sali różowo nastrajać nie może.**

Kaduceusz fałszywego zwycięstwa.

Inny obrońca wybuchnął znów świętem oburzeniem, że posła na Sejm porównać miałem do **królewskiego błazna** i zdobył się nawet na wyrzut, że z urzędu za to nie zostałem skarcony. Mogę zapewnić szlachetnego delatora, że nie tego posła miałem na myśli, gdy mówiłem o kaduceuszu fałszywego zwycięstwa. Kaduceusz ten był berłem grupy ludzi, która przez 50 z górą lat rządziła apodyktycznie naszym krajem i z dumą potrząsała czapką z dzwonkami, biorąc ją za symbol mądrości politycznej Polski królewskiej. Grupa ta, do której należeli najwięksi nasi historycy, **nie wstydziła się wielkiego nazwiska, którego zapiera się oskarżony Stańczyk** i od początku wojny stroiła się w pancerze tego ducha, któremu **6-go listopada zestrzelono serce,** a który to duch na drogach polityki narodowej zgodnie z jej tradycja stale stawał w sprzeczności z dążeniami narodowemi społeczeństwa. Duch ten pokutuje także i na tej sali i zrozumiał w lot moje wyrażenie, którego niedoceniać może tylko **polityczne niemowlęctwo.**

Bohaterski dr Marek.

I jeszcze na jeden zarzut tutaj odpowiedzieć muszę, choć nie do mnie był postawiony. Podano tutaj, że władza zawiodła. Wojsko się podłało, policja uciekała ze strachu, a nigdzie nie było tych urzędników, których wyznaczyło województwo dla dyrygowania asystencją. Że tylko jeden przywódca (poseł Marek), jak anioł pokoju opanował tłum i uratował przed śmiercią.

Tymczasem **było przeciwnie. Wojsko opanowano zdradą, policja z poświęceniem spełniła swój obowiązek i użyła broni dopiero w ostateczności,** gdy była w niebezpieczeństwie życia. Zaś z owych urzędników, każdy był na swem stanowisku. Objęli posterunek dnia poprzedniego każdy w koszarach przy swym oddziele wojskowym, z którym **bez zmrużenia oka noc spędził** i czuwali, aby przedwcześnie nie była użyta siła zbrojna. Natomiast ów przywódca, jak to sam przyznał, wylegiwał się w swem łóżku do 10-tej, bo przedtem jego zdaniem nic nie było do roboty pod Kasą chorych i zapinał kamizelkę wtedy, kiedy pierwsze trupy leżały na ulicach.

Bohatersko przemawiał p. Marek w województwie przez telefon, ale **nie zdobył się z własnej inicjatywy na żadne słowo przestrogi do tego tłumu,** który rzekomo był w jego ręku. **Podniósł tylko chusteczkę do nosa na lasce i leżał na ziemi za pierwszą salwą, jak prezydent Lichocki w Kościuszce pod Racławicami.** A przecież nie było to przedstawienie ludowe na boisku Wisły, choć tak samo policję i wojsko brano za kozaków, a kosynierzy wyskakiwały z za krzaków. **Gala High Life widowisko.** Smutno skończyło się ono dla narodu, choć dotąd nie znalazło potępienia ani u inicjatorów, ani u wykonawców. I to krwawe podłoże kilkudziesięciu trupów i setek rannych dotąd tylko brane jest za przedmiot opętańczych wzajemnych rekryminacyj, a nikt nie chce uderzyć się w piersi: mea culpa...

O SPRAWIEDLIWY WERDYKT.

Przechodząc do kwestji kary, mowca kończy następującemi słowy: Różne przechodziły już ewolucje teorje o karze, czy to jako o odwecie, czy odstraszeniu, czy jako o leczeniu chorób społecznych. Ja osobiście stawałem raczej na stanowisku badań fizjologicznych. **Ale prawo sądzenia jest niezmienne od wieków i wkłada obowiązek jasnego określenia, gdzie tkwi zło, przed którem ludzkość należy ochraniać. I źle jest w społeczeństwie, które zatraca poczucie odpowiedzialności** i nie umie zdobyć się na sąd stanowczy, czarne winno być nazwane czarnem, a białe białem, a nie powinny zostać brudne plamy na sumieniu narodu. Zbrodniarz może ujść kary, gdy są okoliczności, które podkopują jego odpowiedzialność, ale **zbrodnia winna być stwierdzona i ustalona wyrokiem tych,** w których rękę złożyła wola narodu prawo sądzenia. Bo **inaczej to święte prawo byłoby zachwiane.** I niech wyrok Panów będzie tego prawa uświęceniem.

Swietna odpowiedź mec. Szurleja.

Nie szukamy zemsty.

Na przemówienia obrońców z komitetu socjalistycznego, mec. Dr Szurlej dał następującą świetną odpowiedź:

„Kto mówił, że pragniemy zemsty szukać? Kto słyszał, że odwetu żądamy? Nawet o karze wspomnieć nam nie wolno, bo Wasz wyrok ma mówić tylko o winie. Sąd sam wymierzy **karę sprawiedliwą, a jeśli wam wyda się surową,** pozostanie wam jeszcze **prośba o przebaczenie.**

A pani, w imieniu której tu stoję, już dziś przebacza. Nie trzeba do włoskich sięgać wrogów. Jest i w Krakowie pani, której męża zamordował ukraiński fanatyk i ona zabójcy publicznie przebaczyła. I ta **druga przebacza,** zemsty, ani odwetu nie żąda. **Ale chce wiedzieć,** dlaczego mąż zginął. **Bo padł w walce.** Więc czy on bronił dobrej sprawy, czy jego wróg. I musi mieć odpowiedź, że to mąż bronił honoru swego i Rzeczypospolitej, a zabił go zato wróg w bratobójczej walce. **A gdy usłyszymy słowo: winien — odejdziemy z tej sali.**

Nie zasłaniajcie winowajców trumnami zabitych w tłumie. Pytacie się, gdzie akta przeciw tym, co zabili cywilnych? Gdzie akta? **Na stole sędziów leżą.** Bo tesame akta, to akta tego procesu. Bo **jedna ręka mord bratobójczy spowodowała.** I nie pytajcie się, dlaczego o tych **wdowach i sierotach milczę.** Milczę, bo nikt mnie nie prosił, abym w ich imieniu mówił. Ale gdyby tak było, to **poszedłbym naprzeciw tych wdów i sierót niewinnych i ich ręce spracowane ściskałbym i małe główki sierot tuliłbym do siebie.**

Czy przemówiłbym, nie wiem. Bo nie wiem, czy jeszcze jedna skarga przeszłaby mi przez gardło i mówiłbym chyba tylko łzami. Wspólny to los bowiem tych wdów i sierót i tamtych.

Ale na groby ich mężów iść nie mogę, bo nie wiem, kto w nich leży.

Jeśli w tych grobach leżą ofiary niewinne, jak dr. Lachowicz — na takich grobach, jak na żołnierskich uklęknę. Bo **jeden zbrodniarz wtrącił ich do grobu.** Ale w tych grobach leży morderca rotm. Łukasiewicza. Jego trumna była wśród tych 16, a czy takich nie było więcej? I zmarły

Rotmistrz nie chciałby iść razem na cmentarz

z tym, co **kulą z zasadzki bił w majestat Rzeczypospolitej i powiedziałby tej, co go opłakuje: „Przebacz im, lecz każ mnie od nich pogrzebać daleko".**

Dlatego nie mogę uznać opatrznościowego męża, który chciał w ten mechaniczny sposób uporać się ze skomplikowanem zjawiskiem. Nie mogę, choć **kusząco zachęcał mnie poseł Liebermann.** Pociągał mnie miraż tej drogi na górę wysoką, na której szczycie miała być zgoda i pojednanie. Ale równocześnie **mówił p. poseł o rewolucji, groził, że PPS. nie cofnie się przed nią, gdy nieuczciwi ludzie staną na czele państwa.** Przypomniałem sobie słowa p. Klemensiewicza i zrozumiałem, że oni będą bezapelacyjnie rozstrzygać o uczciwości. I wytworzyła się między mną a posłem Liebermannem **przepaść.** Naprożno **wyciągałem ręce do zgody i miłości.** Dr L. był już odemnie daleko. **Bo my przez krew rewolucji nie będziemy szukać szczęścia w Polsce.** Bo rewolucja niesie przedewszystkiem krew, a potem zniszczenie.

Tu mowca przedstawia krwawe obrazy rewolucji francuskiej i rosyjskiej.

Czy sądzicie, że **konstytucja 3 maja, to nie rewolucja przepotężna, a przecież obeszła się bez krwi.** Słuchajcie i czytajcie, co jeden z prawdziwych polskich mężów stanu mówi o rewolucji, oto, że jej zakończeniem byłyby u nas rozbiory. Ale chyba ostatnie. **I wy chcecie przebaczenia za krew przelaną, a równocześnie grozicie masowym przelewem krwi? Wywołujecie cienie z przed dwóch lat.** I przeprowadzacie porównanie z zabójstwem pierwszego prezydenta i mówicie, do kogo, nie wiem: „Wy byliście wówczas bezkarni. Wy Panowie, ostrzegam Was, bo jeśli tej analogji chcecie, to zapytuję Was, czy chcecie przeprowadzić do końca? Czy wiecie, że na końcu analogji **jest grób — numerem oznaczony — rozstrzelanego zabójcy. Tam winny się znalazł i sam winnym się uznał i poniósł karę.** A że wraz z nim nie rozstrzelano wszystkich waszych przeciwników politycznych, to trudno, nie zostałyby ofiary dla rewolucji, którą grozicie.

Słusznie powiecie, że karygodnem było już samo znieważenie Prezydenta. Tak jest, **hańbą było.**

Ale przy najbezwzględniejszym tego czynu potępieniu, czy

NIE WIDZICIE RÓŻNICY

między **źródłem, z** którego tamten wypłynął, a źródłem tego **skrytobójczego nieuzasadnionego mordu mas**ów. I właśnie rozumiejąc to, całe społeczeństwo wówczas tym błądzącym zapaleńcom przebaczyło i wy się nie sprzeciwialiście, a **dziś kogo w społeczeństwie znajdziecie poza wami co powie to samo?** A nawet wśród was nie wszyscy będą z wami. Zresztą jeśli w imię jakiejkolwiek dawniejszej bezkarności żądacie bezkarności dzisiaj, to widać jak **jedno zło rodzić chce drugie i** jak dzisiejsza bezkarność byłaby znów uzasadnieniem dla bezkarności jakiejś nowej przyszłej zbrodni.

Mówiono tu o nieodpowiedzialności jednostki w tłumie i francuskie dzieła cytowano. Znam je, możemy więc przy nich pozostać. W tym samym dziele i na tej samej stronie, gdzie p. poseł Liebermann znalazł zdanie, że jednostka w tłumie jest automatem bezwolnym, jest również zdanie, że **jedno słowo właściwie użyte może tłum odwieść od najbardziej krwawych aktów,** a na następnej stronicy autor mówi, że od tego jak **tłum jest suggestjonowany zależy, czy będzie on zbrodniczy czy heroiczny.** W tym samym dziele zaś na str. 105 i dalszych jest określona **rola przywódców,** jako tych, co tłum suggerują i mogą go odwieźć od najbardziej krwawych aktów. Gdyby więc nawet jednostka była bezwolna, a więc nieodpowiedzialną, to zawsze **będzie odpowiedzialny przywódca, a więc p. Stańczyk, Klemensiewicz i inni.**

Rozumie to poseł Śmiarowski, ale mówi, że przywódcami byli inni nie schwytani, przygodni. Lecz gdzie oni są? Kto ich ukrył? **Nikt ich nie widział, nikt o nich nie słyszał** i wy twierdzicie, że oni więcej zdziałali niż poseł Stańczyk i były poseł Klemensiewicz? Ale i co do jednostek teza o ich nieodpowiedzialności w tłumie nie da się utrzymać.

Przedewszystkiem **każdy naród ma swój specyficzny tłum,** widać więc, że **jednostki nadają tłumowi barwę.** Powtóre każdy tłum ma swoje jednostki, przeciągnięte tem przez swoje skłonności, **a więc nie każdy człowiek, choćby się znalazł w tłumie zabijających, będzie również rabował.** W końcu przyjęcie takiej tezy popierałoby zbrodnie masowe. Jak masz zabijać, to w bandzie, jak kraść to niech się was dużo zbierze. **Ani teorja, ani praktyka nie może wykluczyć odpowiedzialności jednostki w tłumie,** a również nie wyklucza tego i ustawa".

(Dokończenie repliki mec. Szurleja podamy w następnym numerze).

* * *

Po przemówieniu mec. Szurleja, obrońcy oskarżonych udali się na naradę, na której uchwalili zwrócić się do przewodniczącego radcy Makiewicza o odbycie popołudniowej rozprawy. Przewodniczący uczynił zadość prośbie obrony; **w godzinach od 5 do 8 wygłosili repliki adwokaci: Dr. Liebermann, Dr. Heski i Dr. Woźniakowski,** polemizując z przemówieniami swoich przedmówców.

Dzisiaj, t. j. we środę wygłosi resume przewodniczący. Przemówienie jego potrwa prawdopodobnie do godz. 3 po południu, poczem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę. Wyrok zapadnie przypuszczalnie jutro.

* * *

Poniżej podajemy nazwiska sędziów przysięgłych, zasiadających w procesie o zbrodnię listopadową. Całe społeczeństwo polskie ma zwrócone na nich oczy i z niecierpliwością wyczekuje sprawiedliwego werdyktu. Skład ławy przysięgłych przedstawia się następująco:

Skład ławy przysięgłych:

1) Tomasz Jabłoński, kaflarz,
2) Piotr Solecki, inżynier,
3) Józef Friedmann, urzędnik Wied. Banku,
4) Antoni Turski, urzędnik Baku Małopolsk.,
5) Tomasz Łukiewicz, wł. realności,
6) Dr Emil Liban, właściciel fabryki,
7) Dr Józef Kirsz, współwł. garażu samoch.,
8) Antoni Chodurek, wł. realności,
9) Franciszek Bednarski, wł. realności,
10) Józef Singer, handlarz futer,
11) Felis Baklarz, wł. domu handl.,
12) Wincenty Wolff, wł. realności.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA KS. SKORUPKĘ w czwartą rocznicę jego śmierci odbędzie się dnia 14 sierpnia w Warszawie.

ZA PROFANCJĘ KRZYŻA. Dnia 24 b. m. odbyła się w Zamościu rozprawa przeciw Jakóbowi Wekslerowi z Zamościa i Izaakowi Würzbergerowi z Nadwórny, którzy znieważyli na zabawie, poprzebierani w maski, krzyż, plując nań kilkakrotnie. Obaj zostali skazani na areszt: Weksler sześciomiesięczny, a Würzberger na pięciomiesięczny.

BARAKI EMIGRACYJNE W GDYNI. W porcie gdyńskim wykończony został barak na pomieszczenie emigrantów, którzy w Gdyni wsiadać będą na statki. W bież. roku odbywać się będzie rewizja emigrantów, oraz wszelkie z ich wyjazdem związane formalności. Barak przedstawia się bardzo okazale, mając 40 metrów długości i około 20 metrów szerokości.

TRANSPORTY EMIGRANTÓW Z WEJHEROWA. Dnia 30 lipca na statku „Lituania" linji okrętowej Baltic-American-Line wyjeżdża około 300 emigrantów. W skład tego transportu, który przeważnie udaje się do Kanady, wchodzi 200 obywateli czeskosłowackich, głównie Słowaków, jadących za kontraktem na roboty do Kanady, oraz 60 Rumunów, udających się tamże. Nadto wyjeżdża około 40 Polaków do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Zaznaczyć należy, że urząd emigracyjny uzyskał dla pasażerów, jadących z portu gdyńskiego lub z Gdyni do Ameryki, a przechodzących przez obóz emigracyjny w Wejherowie, wizy tranzytowe ważne na przeciąg 20 dni. Transport powyższy stanowi dowód, że dzięki ruchliwości Urzędu emigracyjnego, do portów naszych coraz więcej ściągając pasażerów z krajów ościennych.

SAMOBÓJSTWO 17-LETNIEGO CHŁOPCA. W Warszawie popełnił wczoraj samobójstwo 17-letni chłopiec, P. Byk, wydalony ze szkoły. Sporządził sam fuzję i popełnił samobójstwo w ten sposób, że strzał utworzył ranę szerokości pięści którą wypłynęło na wierzch serce.

NOWA PODRÓŻ „LWOWA". 30 b. m. opuści „Lwów" port gdański i uda się z ładunkiem polskiego drzewa do Londynu. Marynarze-uczniowie zwiedzą tam wystawę w Wembley.

ZJAZD INWALIDÓW W BYDGOSZCZY odbył się w sobotę i niedzielę. W zjeździe wzięło udział około pięciuset delegatów. Przemawiali między innymi organizator zjazdu p. Marjan Kantor, oraz poseł Bigoński (Ch. D.) na temat stosunku organizacyj inwalidzkich do władz i społeczeństwa. Zjazd zakończył się powzięciem całego szeregu rezolucyj.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. 27 b. m. wieczorem zamknięto w Amsterdamie w sposób uroczysty XXVII Kongres eucharystyczny w obecności legata papieskiego Rossuma.

SPALENIE 25.000 WORKÓW CUKRU. Z powodu pożaru w spichlerzu portowym w Ottawie, spaliło się 25.000 worków cukru. Szkody wynoszą 300.000 dolarów.

STRASZNA ZBRODNIA Z GŁODU zdarzyła się w Gracu. Robotnica Strempel wrzuciła troje swych dzieci do rzeki Mur, a następnie sama wskoczyła do wody. Dzieci potonęły, ją jednak wyratowała straż pożarna.

SILNY SPADEK TEMPERATURY W POŁUDNIOWYCH NIEMCZECH. W południowej Bawarji, Wittembergji i Badenji nastąpił spadek temperatury. W Alpach — według doniesień dzienników — panują wielkie śnieżyce, temperatura spadła niżej zera. W Czarnym Lesie temperatura wynosi 5 stopni. Zachodzi obawa wylewów.

KATASTROFALNY POŻAR W KINIE. W Vera Cruz, skutkiem zapalenia się filmu, wybuchła wśród zebranej publiczności panika. Około 20 dzieci zmiażdżono. 17 osób rannych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 30 lipca.

OSOBISTE. Przyjechał do naszego miasta znany publicysta i literat z Paryża, p. wicehrabia de Monti de Rezé, który już przeszło od dwóch tygodni objeżdża Polskę. Był w Poznaniu, Toruniu, Warszawie, Lublinie, we Lwowie i w Tarnowie. W Krakowie zamierza się znakomity publicysta francuski zatrzymać trzy dni. P. wicehrabia de Monti de Rezé zwiedza nasze zabytki bardzo szczegółowo; wyraża się o pięknie Krakowa z zachwytem.

POCZĄTEK KOŃCA. Lotnej brygadzie E. U. S. udało się wpaść na trop zorganizowanej szajki szmuglerów, którzy przemycali w wielkich ilościach towary tekstylne, pochodzące w największej części z Wiednia. Część materjałów przychwycono w Żywcu ,a część w Grybowie i w Jaśle. Przemytników, uprawiających tak lukratywny proceder, również przytrzymano, wdrażając dalsze docbodzenia.

POWRÓT KOLONISTÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. „Towarzystwo Kolonij wakac." zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów uczniów, wysłanych na kolonję wakacyjną, iż powrót lipcowej serji uczniów z wywczasów wakacyjnych w Porębie Wielkiej, w liczbie 65, nastąpi we czwartek 31 lipca o godz. 3.30 po południu na dworzec krakowski. Uczniom towarzyszy kierownik kolonji, prof. Wł. Koch. Na dworcu obecni będą członkowie Wydziału i prezes Tow., mec. Wł. Ekiert.

W piątek dnia 1 sierpnia zgromadzi się w gimnazjum IV przy ul. Krupniczej o godz. 10 rano serja starszych kolonistów, przeznaczona na sierpień, celem wysłuchania informacyj. Odjazd sierpniowej serji do Poręby Wielkiej nastąpi w sobotę rano dnia 2 sierpnia o godz. 8.50.

Z TARGU. Dzisiejszy targ przeszedł pod znakiem wybitnej zniżki, a zwłaszcza zanaczyła się ona w cenach wszelkiego rodzaju jarzyn. I tak: ziemniaki płacono po 15 gr. za kilogram, kalafjory po 1 zł. za sztukę, marchew po 20 gr. za wiązkę, główka młodej kapusty 30 gr. Ceny drobiu, masła i jaj utrzymały się w tejsamej cenie.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO ABITURJENTA GIMNAZJALNEGO. W Dziekanowicach odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru abiturjent gimn. Włodzimierz Eminowicz, brat poległego w 1920 r. poety Romana.

ŚMIERTELNY WYPADEK. Wczoraj zdarzył się pod Krakowem wypadek automobilowy, którego ofiarą padł przemysłowiec Józef Nowak ze Lwowa. Przyczyną wypadku była nieostrożność pijanego szofera, który skierował wóz do przydrożnego rowu. Nowak, wypadając z automobilu, doznał złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewiózł go Pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

PRZYSZŁY KOŚCIELNY. W kościele Marjackim znaleziono wczoraj na ławce owinięte w pieluszki dziecię płci męskiej, które zostało tam porzucone przez nielubiącą dzieci mamę. Dziecko odniesiono do „Żłóbka".

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Środa: „Pajace" (występ gośc. A. Didura) — „Tajemnice Zuzanny".

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Instynkt".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Lewa Nawa w dramacie na balu maskowym".

WANDA: „W siódmem niebie" (Pat i Patachon).

SZTUKA: „Grzechy Zuzanny".

ZACHĘTA: „Murzyn z Wenecji" (Otello). W głównej roli Emil Janings.

PROMIEŃ: „Prawda".

REDUTA: „Trzy kobiety", czyli zemsta na uwodzicielu, z Olgą Czechową w roli głównej.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych: ofiarow.	żądana	transakc.	transak. z d. 28 7
Polski B. Przemysłowy	0·55	0·65	0·60	0·56
Bank Małopolski . .	0·45	0·55		0·50
Ziemski Bank Kredyt.	0·18	0·22	0·20	
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·12	0·11	0·09
Bank Komercjalny . .	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	5·00	5·50	5·35	5·30
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·45	0·55	0·50	0·50
„Impex"	0·03	0·04	0·03	0·02½
„Pharma"	1·10	1·20	1·10	
„Polski Glob"	0·40	0·45		
Żegluga Polska . . .	0·15	0·18		
Tow. Przemysl.				
Zieleniewski	9·75	10·50	10·35	10·00
H. Cegielski	0·75	0·85	0·85	0·84
Parowozy	0·43	0·48	0·46	0·42
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·90	1·00	1·00	0·95
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement, . .	17·00	17·50	17·25	17·70
Sierszańskie Górnicze	5·25	5·75	5·70	5·50
„Tepege"	3·00	3·25	3·20	3·20
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		0·48
„Pokucie"	0·40	0·45		0·42
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	1·00	1·10		1·10
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17	0·14	
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·50	6·25	6·00	6·25
„Teropol"				
„Krakus".	1·00	1·20		1·10
Chodorów	5·75	6·25	6·15	6·00
A. Piasecki	2·00	2·50		
Ćmielów	0·75	0·85	0·80	0·78
Elektrownia Siersza .	0·24	0.28	0·26	0·28
W. S. Niemojowski .	0·80	1·00		0·90
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 3.70, Holandja 198.05, Londyn 22.98, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 26.30—26.29, Praga 15.37 i pół, Szwajcarja 95.42, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.45.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.68, bony złote 0.76—0.77, pożyczka złota 6.60, pożyczka dolarowa 2.65.

Nadesłane.

ZE SPORTU.

Wyniki niedzielnych meczów. W uzupełnieniu wczorajszej notatki podajemy następujące wyniki z zawodów piłki nożnej w Polsce: **Warszawa:** Amatorzy (Wiedeń)—Warszawianka 8:0 4:0), **Wilno:** Hakoah (Wiedeń)—Makkabi (wileńska) 11:0 (5:0), **Katowice:** Wawel (Kraków)—I. F. C. 2:1 (1:0), Diana—Iskra (Siemianowice) 2:1 (1:0), **Lwów: Simmering (Wiedeń)—Pogoń (rewanżowe spotkanie) 2:3, w sobotę 4:1 (1:0),** Makkabi (Berno)—Hasmonea 1:1, **Łódź: Ł. T. G. S.—Union** i Turyści 3:3. Z uznaniem trzeba podnieść, że **mecz ten rozegrano na dochód dwóch inwalidów sportowych.**

Olimpjada.

Sukces polskiego zapaśnika na Olimpjadzie. Czwarte miejsce w walkach zapaśniczych na igrzyskach olimpijskich w Paryżu przypadło znanemu atlecie-amatorowi z Warszawy, Wacławowi Okuliczowi, posterunkowemu X komisarjatu policji m. Warszawy.

Wreszcie polskie zwycięstwa na Olimpjadzie! W dniu 27 b. m. Łazarski (z Cracovii) **w zawodach kolarskich** na 4000 metrów zdobył drugie miejsce, bijąc Łotysza Bluma. Pierwsze miejsce zdobył de Grosso (Włochy). W następnym starcie Szymczyk przybył pierwszy, pokonując Belga Vernlon i Jugosłowianina Ducanowicza. Na dystansie 50 klm. trzecie miejsce zdobył Lange (Polska). **W zawodach hippicznych o nagrodę narodów** trzecie miejsce osiągnął p. Królikiewicz na „Picadorze". Po raz pierwszy sztandar poslki zawisł na maszcie olimpijskim.

Dzięki więc sukcesom cyklistów i jeźdźców, Polska przy ogólnej klasyfikacji olimpijskiej **osiągła 26 miejsce na 42 państw.** Przy ogólnej klasyfikacji zawodów olimpijskich, pierwsze miejsce zajęły Stany Zjednoczone, zdobywając 94 punkty, II miejsce Francja, zdobywając 64 punkty, III miejsce Szwecja 44 i pół p., IV Anglja 44¹/₂, V Finlandja 34, Polska 26¹/₂.

Nowe oficjalne rekordy światowe. Jako nowe rekordy światowe uznano następujące wyniki: 1.500 mtr. w czasie 3:52.6 — na dystansie jednej mili (1609 mtr.) w czasie 4:10.4 — na dystansie trzech mil 14:11.2 — na dystansie 5000 mtr. w czasie 14:28.2. Wszystkie powyższe rekordy ustanowił Nurmi. Na dystansie 10.000 mtr. w czasie 30:36.4 (Ritola) i w skoku o tyczce 4:21 mtr. (Hoff — Norwegja).

W olimpijskich zawodach kolarskich w dniu 26 b. m. na 4000 metrów (eliminacyjnych) **Polska pokonała Łotwę** w 5 m. 16 sek. o dystans 230 metrów. W starcie na 1000 metrów Łazarski (Cracovia) został wyeliminowany, zaś Szymczyk zakwalifikowany.

Z tygodniowej podróży po kinach.

Kino Sztuka: „Harry Hill i Sherlock Holmes". — Uciecha: „Phroso". — Zachęta: „Jeździec bez głowy". — Nowości: „Kobieta i dolar". — Wanda: „Walka czterech".

Jośli ktoś, sądząc po niepogodzie, nie chce uwierzyć, że jest lato w całej pełni, przekona się o tem najłatwiej — — w kinie! Sezon letni i wyjazd publiczności na wakacje zmusza kina do wegetacji. **„Sztuka"** pochwaliwszy się ostatnio pierwszorzędnymi filmami amerykańskimi, rzuciła teraz na ekran, jakby od niechcenia, drugorzędny film p. t. **„Harry Hill i Sherlock Holmes".** Jest to arabska klechda nadziana na rożen modnych przygód z automobilami i pociągami w głównych rolach, imitująca conandoylowską opowieść kryminalną. Tego rodzaju scenarjusze, stworzone dla wojowniczych instynktów widowni, nie mają miejsca na artystyczną oprawę. Szafowanie krwią i życiem ludzkiem na ekranie, od czasu zamknięcia ongiś na placu Wielopole starego, poczciwego kina Edisona, przestała budzić zachwyt.

Francuski (??) film **„Phroso (Uciecha)**, aczkolwiek straszył przez ośm aktów turecko-greckiemi intrygami na wyspie Rodos, jednakże przez ten czas przedstawił pięć morderstw i kilkunastu powstańców greckich w białych oryginalnych sukienkach z właściwą gentelmenerją i artystyczną precyzją, na jaką mu tylko pozwolił scenarjusz sir Anth. Hope'a. Niemała pochwała należy się tu reżyserowi Mercanton'owi, który konspiracyjną akcję powstańców, z jubilerskim talentem, wprawił w stalaktyty sławnej groty Dorot w Saint Cezaire i w panoramę Saint Marguerite. Najładniej jednak w filmie przedstawiali się artyści: Malwina **Jongfellon**, Jenne Declos, M. Capellani i atleta Pauli w narodowych „sukniach" greckich.

Scenarjusze filmów przechodzą obecnie niebezpieczną chorobę. Błędnem jest mniemanie, że każdy dramat im więcej nienaturalny, awanturniczy, niesamowity, zyskuje na swojej wartości. Tłuczenie szyb i twarzy, gonitwy po dachach samochodem a la Harry Peel w **„Jeźdźcu bez głowy" (Kino Zachęta)**, nie jest celem sztuki kinematograficznej, a apoteozowanie bandyckiej spelunki nie wychodzi bynajmniej na pożytek widowni. Wszelkie bohaterstwa gimnastyczne Harry Peela są blagą, w eksperymentach mniej szlachetnej techniki aparatu i reżysera.

„Kobieta i dolar" (Nowości) opiera się przynajmniej na widocznym temacie psychologicznym. Sławna wytwórnia „Paramount" aczkolwiek wykorzystuje w każdym akcie dramatu „śmiertelne" momenty, dba o dekoracyjną iluzję, bogatą wystawę i podnosi poczucie piękna widowni. Bohater jest tu zawsze zwycięzcą, dobro nieugiętą potęgą, a miłość łączy usta kochanków. Ma to dużo stron dodatnich. Chociaż.... Ale powiemy o tem w eksperymentach mniej szlachetnej techniki **czterech" (Kino Wanda)**, to dlatego, aby pozostawić sobie i wam największą przyjemność na ostatku. Przypominacie sobie Ludwika XV **(„Oblubienica królewska" z Lyą Marą w Kinie Zachęta).** Był nim **Erich Kaiser-Titz.** W plejadze dedektywów przewyższył dawno rewolwerowego Stuarta Weebsa i patetycznego Joe Deebsa swoją naturalną grą i bezpretensjonalnym uśmiechem. Po „Walce czterech" pozostawił nam najsympatyczniejsze wspomnienie z tygodniowej podróży po kinach...

Janusz St.

H. RIDER HAGGARD. 27

„ONA".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Ciekawa rzecz, jak bardzo różnią się od siebie ludzkie zwyczaje w rozmaitych okolicach, jak moralność staje się zależną od szerokości geograficznej i jak często to, co w jednem miejscu jest słuszne i odpowiednie, staje się niesłusznem i nieodpowiedniem w drugiem. Trzeba jednakże uprzytomnić sobie, że skoro wszystkie narody cywilizowane uważają obrządki za kamień probierczy moralności, a zatem ten zwyczaj Amahagger nie może być zgoła niemoralnym nawet i w naszych pojęciach, jeśli się przyjmie, że wymiana pocałunków odpowiada naszej ceremonji ślubnej, która, jak wiemy, usprawiedliwia wiele rzeczy.

VII.

USTANA ŚPIEWA.

Kiedy obrządek pocałunkowy był już skończony — wtrącam mimochodem, że żadna z młodych kobiet nie zdradziła się z chęcią obdarzenia mnie podobną pieszczotą, jakkolwiek zauważyłem, że jedna z nich krążyła wokół Joba, ku widocznemu zaniepokojeniu tego godnego osobnika — wystąpił stary Billala i grzecznie zaprosił nas do jaskini, gdzie weszliśmy w towarzystwie Ustany, która nie chciała zrozumieć znaków moich, wskazujących, że chcielibyśmy pozostać sami.

Nie zrobiliśmy nawet pięciu kroków, kiedy spostrzegłem, że grota, gdzieśmy weszli nie była dziełem natury, lecz że wydrążyła ją ręka człowieka. O ile się nie mylę, miała około sto stóp długości, na pięćdziesiąt szerokości i dzięki wysokiemu sklepieniu, przypominała jakby nawę kościelną. Od głównej tej nawy odchodził szereg korytarzy w odległości dwunastu stóp od siebie i wiodących, jak przypuszczam, do mniejszych pokoi. Na jakie pięćdziesiąt stóp od wejścia do groty tam, gdzie już światło dosięgnąć mogło, płonęło ognisko, rzucające wielkie cienie na ponure ściany dokoła. Tutaj zatrzymał się Billala i pozwolił nam usiąść, oznajmiając, że czas na posiłek; wobec tego przykucnęliśmy na przygotowanych dla nas skórach i czekali cierpliwie. Wkrótce też młode dziewczęta przyniosły jedzenie, składające się z gotowanego mięsa koźlego, świeżego mleka w garnuszkach glinianych i kaszy z zboża indyjskiego. Umieraliśmy prawie z głodu, to też nie sądzę, abym jadł kiedyś z większym apetytem. Doprawdy, zjedliśmy dosłownie wszystko, co nam podano.

Skorośmy się już posilili, stary nasz gospodarz Billala, który przyglądał się nam w zupełnem milczeniu, wstał i rozpoczął przemowę. Mówił, że stała się rzecz dziwna. Nigdy dotąd, o ile sobie może przypomnieć, nie zawitali w okolice zamieszkałe przez Ludzi Skał, biali cudzoziemcy. Czasami, chociaż rzadko, przybywali tu czarni i opowiadali o istnieniu ludzi o białej skórze, którzy żeglowali po morzu na statkach, nigdy jednak nie zjawił się tu żaden z nich. Widzieli nas, holujących łódź w górę rzeki i jak mówił wprost, on sam wydał zrazu rozkaz, aby nas zabito, wychodząc z założenia, że pojawienie się w kraju tym cudzoziemca było grzechem przeciw obowiązującym w nim prawom; tymczasem jednak przybył goniec od T e j — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y, z oznajmieniem, że życie ma nam być darowane i że mamy być przyprowadzeni przed Jej oblicze.

— Wybacz, mój ojcze — przerwałem w tem miejscu, — jeśli rozumiem cię dobrze. T a — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y żyje stąd daleko. Jakżeż mogła wiedzieć o naszem przybyciu?

Billala obejrzał się i widząc, że jesteśmy sami, gdyż młoda Ustana oddaliła się z początkiem naszej rozmowy — rzekł z dziwnym uśmiechem.

— Czyż niema w waszym kraju takich, którzy widzą bez oczu i słyszą bez uszu? Nie pytaj! ONA wiedziała.

Wzruszyłem ramionami. Mówił dalej, że nie otrzymał co do nas żadnych rozporządzeń i że się właśnie wybiera na posłuchanie do T e j — k t ó r a — w y d a j e — r o z k a z y — tak bowiem powszechnie nazywają Królowę Amahagger, zwaną też w skróceniu Hiya lub ONA, aby się dowiedzieć, co zamyśla.

Spytałem, na jak długo zamierza nas opuścić. Odrzekł, że przy odpowiednim pośpiechu mógłby powrócić na piąty dzień, zanim bowiem dotrze do jej siedziby, przebyć musi bagna, rozciągające się na szeregu mil. Mówił dalej, że wyda rozporządzenia, aby w czasie jego nieobecności nie zbywało nam na niczem i że, ponieważ sam ma do nas słabość, wierzy niezbicie, iż odpowiedź, jaką od Niej przyniesie, będzie dla nas przychylną, jakkolwiek nie chce ukrywać, że uważa to za rzecz bardzo wątpliwą, gdyż każdy cudzoziemiec, który zawitał w te okolice za życia jego babki, matki i za jego życia, skazany był na śmierć bez litości i to w sposób, o którym nie chce nawet wspominać, aby nie obrazić naszych uczuć; działo się to zawsze na Jej rozkaz, w każdym razie tak przypuszcza. Bądź co bądź, Ona nigdy nie starała się jeńców ocalić.

— Jakżeż-to? — rzekłem. — Jesteś już starcem i czas, o którym mówisz, rozciąga się na trzy pokolenia wstecz. Jakżeż zatem Ona mogła stanowić o śmierci każdego człowieka za życia Twojej babki, kiedy jeszcze wówczas nie była pewnie na świecie?

I znowu zaśmiał się tym samym cichym, szczególnym śmiechem i, żegnając nas, skłonił się z głęboką czcią; nie dał mi jednak żadnej odpowiedzi. Opuścił nas rzeczywiście na pięć dni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.